
Trakt Napoleoński.

(Wyjątki z odczytu, wygłoszonego w Oszmianie).

Trakt, stary pocztowy gościniec przerobiony na szosę... Wielkie rzeczy! Zjadła go swojego czasu kolej Libawo-Romeńska ściągawszy na swoje szyny cały ruch z tego traktu. A musiał być ów ruch nie lada jaki. Tam, za Żupranami w stronę Smorgoń to do dziś dnia jeszcze miejscami trakt tak szeroki, że rozminą się gładko po nim choćby dwie procesje.

Nie dziw! Ten stary, odwieczny trakt przecinający Oszmianę stanowił przecie przez całe stulecia główny szlak komunikacyjny między Wilnem, leżącym jakby na rubieży Europy środkowej a dalekim moskiewskim Wschodem kontynentu Europejskiego. Wytknęły go, juści, ręce ludzkie i brzoź podwojnym lampasem zabezpieczyły od śnieżnych zamieci i skwarów letnich, ale ów szlak historyczny, wolno śmiało wyrazić się: *ubity Dzieje* prze-walając się po nim długim korowodem wydarzeń.

Ten trakt, u którego tu w tej chwili przebywamy, łączący Mińsk względnie Moskwę z Wilnem to—*ruina*. To ruina również pełna wspomnień i nastrojów jak niejedne, słynące u świata, malownicze, historyczne zwaliska.

.....
Tędy przeleciały orły Napoleońskie.

Na trakcie tym położył Napoleon cyfrę swoją na wieczną rzeczy pamiątkę. Tędy, po tym trakcie, przeciągnęła Napoleońska Epopeja i, jak rosa murawę, tak przepoiła go na zawsze napoleońskimi wspomnieniami.

.....
Rozum dyktował Napoleonowi przezimować w Witebsku. Dobra połać Rosji zachodniej zdobyta. Ryga wzięta, i opiera się o nią lewe skrzydło armji. Centrum linii bojowej w Witebsku. Davout z pierwszym korpusem w Orszy, a Poniatowski w Mohylowie. Z tyłu: wielkie magazyny z nagromadzonemi prowiantami i amunicją w Gdańsku, w Wilnie, Mińsku zasilają prawidłowo armję, a książe Bassano rezyduje w Wilnie w charakterze cesarskiego wielkorządcy Litwy, otoczony dworem iście monarszym, komunikując pełnomocnikom państw europejskich rozkazy otrzymane od Napoleona. Czuwa nad potrzebami wojsk na linii bojowej; wzmacnia je wciąż posiłkami, przybywających nieustannie rezerw. Przed linią bojową manewrują nieudolnie wojska rosyjskie, nie mając naczelnego wodza, którym dopiero ma zostać Kutuzow—a tylko planowo cofają się i cofają na Moskwę.

Faktem jest, że Napoleon zajawszy Witebsk chciał przerwać kampanję i zazimować z całą armją swoją na Litwie i Białej Rusi. Skłaniałby ku woli swej Aleksandra I go samą tylko groźbą natychmiastowego ruszenia się naprzód. Zorganizowałby wskrzeszoną Polskę. Dwór arcymonarszy miałby *in partibus* w Witebsku. Rządziłby Europą z Witebska. Nie nowina dla niego rządzić przez dłuższy lub krótszy czas Europą z obozowego biwaku!

Dyktował taki plan—rozum. Obalił ów plan—niepohamowany temperament zdobywcy. Na martwej linii Ryga—Witebsk—Mohylów wytrwał Napoleon zaledwie dni czternaście. Zarządzenia poczynił dla siedmiomiesięcznego popasu; kazał nawet zbierać kamienie „zasłaniające” witebską „pałac cesarski”, aby nawet witebska rezydencja imperatora prezentowała się jaknajokazalej.. I nie wytrzymał.

Rwała go ku Moskwie. Na poranku 10 sierpnia na rozkaz naczelnego wodza, dany z Witebska, podniosły się orły Napoleońskie od Rygi do Mohylowa i, przodując niezliczonym wojskom wszelkiej broni, popłynęły zwolna naprzód...

Rubikonem kampanji 1812-go roku nie był Niemen, Była nim Dźwina.

Z Moskwy wypadło armji wziąć odwrót nie w najprostszym na Wilno kierunku, ale jakby łukiem na północ nieco. Dopiero od Pleszczenic dano zwrot na południe, przedzierając się najkrótszą drogą ku Mołodecznu, na szeroki trakt.

Dnia 29 listopada stał Napoleon kwaterą w Kamieniu otoczony silnie przetrzebionemi regimentami gwardji. Ney obozował w Ziębinie; książę Eugenjus Beaharnais i marszałek Davout z awangardą,—w Pleszczenicach. Nazajutrz linja odwrotu przesunęła się tak, że cesarz już jest w Pleszczenicach a awangarda armji w Niestanowiczach. Dnia 1 grudnia Napoleon popasa w Stajkach poprzedzony awangardą, używającą krótkiego wczasu w Ilji. Nareszcie—po marszu niemiłosiernie uciążliwym i forsownym (gdyż chodziło o dotarcie do Mołodeczna przed oddziałami wojsk rosyjskich manewrującemi nieustannie po szerokiej w krąg okolicy)—zwała się awangarda, a tuż za nią gwardja eskortująca cesarza, do Mołodeczna.

Licha, mała wieścina ale już na trakcie, na wielkim trakcie wileńskim!

Opodal miasteczka pałac Mołodeczański, rezydencja księcia Michała Ogińskiego, pustką stoi. Książę Michał, były podskarbi—daleko. W Petersburgu bawi i wespół z Księciem Lubeckim oraz Wawrzeckim pomaga sekretarzowi stanu Szyszkowowi redagować ukaz cesarski, dający pełną amnestję Polakom, skompromitowanym podczas zajmowania Litwy i Białej Rusi przez armję napoleońską. I podczas gdy były podskarbi Stanisława Augusta Poniatowskiego składa memorjały cesarzowi Aleksandrowi i raz po raz dopuszczany jest do bezpośredniego komunikowania się z monarchą rosyjskim — Napoleon rozkwaterowuje się w jego

Mołodeczańskim pałacu, podejmowany tam z czolobitną ostentacją przez administrację dóbr książęcych.

Takie już to czasy były...

Napoleon rozlokował się w pałacu jak u siebie—i zabawił w nim godzin osiemnaście.

Podczas gdy wojsko paliło domy drewniane miasteczka, aby ogrzać się przy tych improwizowanych ogniskach, cesarz czytał depesze nadesłane mu z Francji. Spalił ich wiele i zabrał się do redagowania historycznego 29-go biuletynu. Biuletyn ten miał niebawem ujawnić urzędownie, wobec całego świata, ogrom katastrofy i miał przybyć do Paryża wcześniej, niż... wieść głucha o tem, co się w Rosji stało.

W pokoju zajmowanym przez cesarza obawiano się zapalić w piecu, aby nie dymił i rozłożono ogień na kominie. Do komina przysunięto kanapę i przespał się na niej „władca Europy”, w płaszcz owinięty. Nazajutrz po wyjeździe cesarza Francuzów spostrzeżono na kominie napis ołówkiem: *Napoleon I* (Napoleon pierwszy). W kilka dni później—mówiąc nawiasem—nocował w tyżme pokoju Mołodeczańskiego pałacu Kutuzow i do autografu Napoleona dopisał: *et dernier* (...i ostatni).

Dzień był pogodny, jasny, względnie nie do zbytku mroźny.

Czyczagow z kozakami swymi, nie zdążywszy przeciąć Napoleonowi drogę do Mołodeczna, dopadli doń już po opanowaniu miasteczka i dworu przez wojska francuskie, ale rozbił biwaki za wielkimi moczarami, leżącemi o jakie ćwierć mili za Mołodecznem. Przez te moczary, rzeczkę i staw, niedostatecznie zamarznięte, nie było sposobu zaatakować Francuzów zażywających popasu i wypoczynku w Mołodecznie. Dopiero w nocy mróz wzmógł się gwałtownie, bagna stężały i artylerja Czyczagowa ruszyła naprzód po lodzie i grudach. Ale już Napoleona w Mołodecznie nie było... Pociski armat rosyjskich osypały dwór Mołodeczański nie wyrządźszy atoli szkody nawet, Bogu ducha winnym, zabudowaniom gospodarskim.

Napoleon tymczasem, zboczywszy nieco z traktu, jechał przez Lebedziew i Marków do Bienicy.

W Bienicy, podobnie jak w Mołodecznie, gościł Napoleon pod nieobecność pana domu.

Dziedzic rozległych włości, Michał Kazimierz Kociell ostatni potomek magnackiego rodu, unikał nietylko brania udziału w zawierusze 1812 roku, ale schodził jej nawet ogłędnie z drogi. Odjechał do majątku niedawno zmarłego młodszego brata, Józefa, pułkownika byłych wojsk polskich, do Horodziłowa, bardziej na południu położonego i niezagrożonego przez inwazję francuską—i tam zbierał się oczekiwać na zapanowanie w kraju... świętego spokoju. Napoleon zastał w Bienicy dwór obszerny i wygodny, wystawiony przed stu laty z okładem. Stanowi on do dziś dnia bardzo piękny i szacowny okaz pańskiej z XVIII wieku rezydencji wiejskiej. W prawem skrzydle dworu umieszcza tradycja miejscowa pokój historyczny, w którym spędził noc

Napoleon. Świta cesarza noclegowała na przeciwległym skrzydle domu i bawiła się uwiecznianiem nazwisk swoich na drzwiach sypialni. Drzwi te pamiątkowe uległy, niestety, zniszczeniu..

Krótki popas swój w Bienicy obrócił cesarz na ostateczne zredagowanie 29-go biuletynu. Ważyć przecie trzeba było każdy wyraz.

.....
Noc. W narożnym pokoju Bienickiego dworu cesarz czuwa jeszcze. Nie wołał sekretarza. Sam pisze. Ręka kreśli na papierze bajeczne hieroglify, a oczy cesarza utkwione — w Europie. Przekreśla wyrazy—coraz oględniejsze.

Maluje obraz mocny, prawdziwy. Mówi o utraceniu znacznej części armat, o zabraknięciu amunicji.

Pauza. Oczy cesarza schodzą z szerokich widnokręgów. Wpatrują się przez chwilę w nakreślone pismo. Ręka przenosi pióro na odstęp nowy. I dopisuje cesarz ostatnie słowa dwudziestego dziewiątego biuletynu: „*La santé de Sa Majesté n'a jamais meilleure*”. Stan zdrowia Jego Cesarskiej Mości nigdy lepszym nie był.

Frazes ten będą całe pokolenia komentowały.

Dopalają się świece w ciężkim srebrnym kandelabrze znaczone herbami Kocięłtów, dobytym ze skarbczyka na stół — cesarski. Cesarz klasnął w dłonie. Nie odwracając się skinął tylko głową ku drzwiom, gdzie zamigotał wzorzysty kaftan mameluka Rustana.

Wszedł sekretarz. Usiadł. On teraz pisze a cesarz chodzi szparko po pokoju i dyktuje. Dyktuje sam komentarz, w który urzędowy monitor ma opatrzyć tekst dwudziestego dziewiątego biuletynu.

W narożnym pokoju Bienickiego dworu, jak w świetlicy „Wesela” Wypiańskiego — pełno mar, widm i wyczarowanych postaci. Tylko, że widma to i mary nie z czasów dawno przeminionych, lecz z czasów tych, co je właśnie kształtuje i tworzy ten, którego rozkazu przywykły słuchać Dzieje.

.....
Wolno jechał Napoleon z Bienicy do Smorgoni.

Opuściwszy Bienicę o 9 rano dnia 5 grudnia stanął tegoż dnia w Smorgoniach dopiero o drugiej po południu.

Smorgonie.. dziś zaledwie powstające z kompletnej ruiny!.. A dawniej, a niegdys?..

Niegdys rezydował w Smorgoniach w rozległych smorgońskich dobrach Despotowie z Bratoszyna Zenowiczowie, ród starożytny, wywodzący się z pnia dzielnych książąt, czyli despotów serbskich; ród Ojczyźnie naszej zasłużony, jak mało który, w radzie i w boju. Senatorskie zajmowali krzesła, doniosłe odprawiały poselstwa — początkowo żarliwi katolicy, następnie wśród dysydentów naszych jedni z najdzielniejszych.

Za dziedzictwa Zenowiczów popasał i noc spędził w Smorgoniach król Zygmunt III w sierpniu 1609 roku. Gościł w sto

lat później w Smorgoniach Król Stanisław Leszczyński i król Szwedzki Karol XII w lutym 1708 roku.

Przeszło miesiąc bawili w Smorgoniach obaj sprzymierzeni monarchowie. W Smorgoniach wypracowany został plan dalszej wspólnej akcji i zawarty był traktat z pełnomocnikami Mazepy.

W dom Radziwiłłów przeszły Smorgonie wianem; dobra przestały być rezydencjonalnemi; cały ich splendor zgasł. Tylko zasłynieła na wieczne czasy „akademja” smorgońska księcia „Panie Kochanku”. Krótko były w posiadaniu Ogińskich; gdy zaś przeszły do władania Przeździeckich, pośpieszył hrabia Karol wskrzesić wielkopańską w Smorgoniach rezydencję. W jego też rezydencjonalnym pałacu stanął kwaterą przybyły z Bienicy Napoleon.

Karol hrabia Przeździecki za wkroczeniem Napoleona w granice Rosji rzucił się z zapalem pod jego sztandary. Dowodził pułkiem kawalerji, odbył całą kampanję rosyjską, odznaczył się chlubnie podczas przeprawy przez Berezynę. Odpasawszy szablę, osiadł na stałe w Smorgoniach i jął gospodarzyć, nie tylko z właściwą mu energją ale i z niepospolitą umiejętnością. Był następnie naczelnikiem sił zbrojnych oszmiańskich powstańczych w 1831 roku... Długo by o tem opowiadać!.. Do późnego wieku dziarski i rzeński, rycerski dla dam, popularny wśród sąsiadów, ruchliwy, uczynny, serdeczny, z kresą przez twarz, zawołany gospodarz, typowy „napoleonista”, położył wielkie zasługi dla kultury rolnej w kraju.

W Smorgoniach założył fabrykę powozów, słynnych swego czasu „berlinek”. Słynęły też szeroko smorgońska stadnina oraz bydło hrabiego Przeździeckiego hodowli.

Dla Napoleona były Smorgonie nie małoważną placówką organizacji wojennej. Miał posterunek swój w Smorgoniach francuski komisarz wojskowy wyższej rangi, mający przy boku swoim deputata z ramienia obywateli miejscowych, Łokuciewskiego. W Smorgoniach był etap furazów i żywności. Jednak wielkie już rozprężenie tam panowało. Oto np. o przybyciu Napoleona do Smorgoni nic nie wiadano... w Oszmianie, gdzie była przecie podprefektura francuska! Podprefektem z nominacji cesarza był Żaba, marszałek ówczesny powiatowy oszmiański z wyboru szlachty.

Stanąwszy w Smorgoniach we dworze, zwołał natychmiast Napoleon radę wojenną. Posilono się najpierw za stołem cesarskim, poczem książe Eugenjusz Beauharnais odczytał na głos 29-ty biuletyn. Sam cesarz oznajmił w krótkich słowach, że postanowił opuścić armję i jaknajśpieszniej podążyć do Paryża. „Jadę natychmiast — mówił — obecność moja we Francji nieodzowna. Austrję i Prusy w posłuszeństwie utrzymam tylko ja — stanąwszy na czele nowej armji. Wiedzą już o mojem postanowieniu Berthier i Duroc. Podzielają moje poglądy. Murat obejmie po moim odejździe naczelną dowództwo. Wierzę, że rozkazy jego będą słuchane jak i moje i że zgoda przykładowa panować będzie!”

Był już ciemny wieczór. Cesarz wysłuchał raportu przybyłego z Wilna do Smorgoń generała Hogendorpa czasowego wojennego naczelnika na Litwę; ostatnie wydał rozporządzenia generałowi Darut, obejmującemu administracyjną władzę nad cofającą się armją; był przystępny i laskawy; nawet uprzejmy. Na pożegnanie uściskał i ucałował otaczających go marszałków i generałów.

Wezwano do cesarza porucznika polskich szwoleżerów gwardji Stanisława Wąsowicza, stojącego popasem w karczmie miasteczkowej wespół z wielu Polakami trzymającymi się własnej kompanji. A byli wśród nich i Dominik książę Radziwiłł i Eustachy książę Sanguszko, Wincenty hrabia Krasiński, Ludwik Pac, Józef hrabia Kossakowski. Cesarz kazał Wąsowiczowi zbierać się natychmiast w drogę. Towarzyszyć ma cesarzowi do Wilna... Wąsowicz pobiegł do karczmy po płaszcz, a gdy wrócił co tchu do kwatery cesarskiej, zastał już przed bramą stojące karety i sanki.

Była wieczorna godzina ósma.

Wyruszyły ze Smorgoń trzy karety. W pierwszej jechał cesarz z wielkim koniuszym Caulaincourtem księciem Vicensy i mamelukiem Rustanem na koźle, w drugiej wielki marszałek Duroc ks. Friaulu i adjutant cesarski generał Mouton hr. Lobau, w trzeciej pułkownik szaserów konnych gwardji hr. Levevre Desnouettes z kamerdynerem cesarskim i dwoma służącymi. Wyprzedzał ciężkie powozy cesarskie Wąsowicz jadący w lekkich saniach z cesarskim berejterem Amodru — i przybył też do Oszmiany na godzinę przed Napoleonem.

Posuwano się naprzód wolno, szerokim traktem, wysadzonym brzożami, przecinającym głębokie lasy. W karecie, otulony sutem futrem powleczonego zielonego aksamitem, spiętym na piersiach z węgierską taśmami, w czapie ciepłej też aksamitnej, futrem lamowanej, uszatej — cesarz spał.

Do Oszmiany przybył Napoleon o północy z 5-go na 6-ty grudnia, w mróz siarczysty.

Niespodziewano się go. Tem mniej, iż co tylko zaatakowane było miasteczko przez silny oddział kawalerji Siestawina. W utarczce atoli nie brał udziału garnizon oszmiański, złożony z Niemców. Odparli szturm na Oszmianę ułani polscy, znajdujący się akurat w okolicy, a dokonawszy dzieła rozłokowali się w mieście wzmacniając załogę, aby mogła stawić czoło ponownemu targnięciu się Siestawina na Oszmianę. Tymczasem zaś wojska rosyjskie rozłożyły się obozowiskami i czatami po całej okolicy, ześrodkowawszy główne siły pod Nowosiadami, wioską tuż w pobliżu Oszmiany.

Zastał tedy Napoleon całą załogę pod bronią, a na rynku, pomimo głębokiej już nocy i ostrego mrozu, stojące trzy szwadrony ułanów dowodzonych przez Ignacego Stokowskiego.

Gdy pierwsze oszłomienie na widok cesarza minęło i gdy dowiedziano się, że w drodze jest do Wilna, rzucono się błagać aby przynajmniej noc spędził w Oszmianie, nie narażając się na podróż nocną, gdyż droga niepewna, a wzdłuż jej gęsto rozsiane biwaki rosyjskie. Nie pomogły perswazje. Napoleon zdecydował się jechać natychmiast dalej. Kazał tylko zmienić konie u powozów oraz zluźnić eskortujących go od Smorgoń strzelców konnych. Karocę cesarską i cały korowód podróżny otoczyli ułani pod dowództwem Stokowskiego w liczbie 266 koni; Wąsowicz w pamiętniku swoim notuje, że cesarz kazał na kozioł swej karety sięść generałowi Lefebvre-Desnouettes i mamelukowi Rustanowi, poczem sam podał im parę pistoletów i rzekł:

— W razie niebezpieczeństwa nie dajcie mnie wziąć do niewoli. Zabijcie mnie! *Tuez-moi*.

— Wasza Cesarska Mość — podchwycił Wąsowicz — pozwoli mi powtórzyć te słowa polskim ułanom?

— I owszem.

Gdy zaś Wąsowicz przetłumaczył na głos ułanom słowa cesarskie, rumor stał się wśród nich nieopisany i huknęły dookoła zapewnienia, że dadzą sobie porąbać co do nogi, a nikogo do cesarza nie dopuszczą.

I wśród okrzyków *Vive l'Empereur!!* korowód ruszył.

Napoleon wiedział, co czyni, nie usłuchawszy zaklinań szefa załogi oszmiańskiej, aby zaniechał dalszej podróży. Liczył na osłonę nocy i na obezwładniający mróz. Noc, aczkolwiek nielitościwie mroźna, była ciemna. Trzy karety, przodujące im sanie i eskorta przemykały się traktem — niepostrzeżone. Wśród głębokiej ciszy słychać było dalekie głosy nieprzyjacielskich forpoczty i pikiet; błyskały tu i ówdzie wzdłuż drogi rozsiane ognie biwakowe, ale mróz przykuwał czaty nieprzyjacielskie do ognia roznieconych w polu; kozacy spali na posterunkach zawinawszy się w kożuchy, obezwładnieni, zeszywniali. Raz po raz ktoś z eskorty cesarskiej zwał się z konia jak kłoda; marzły konie same. Dwaj enegiczni ludzie, których cesarz na kozły karety swej posadził, czuwali przytomnie z pistoletami w ręku, nie spuszczać z oka okolicy...

Trakt z Oszmiany ku Wilnu biegnie początkowo po względnej równinie, tedy jechano możliwie szybko nie przebywszy jednak więcej nad wiorst 20 w ciągu godzin 4 do 5-ciu. Zaczynało już mieć się na brzask gdy dojechano do Równego Pola. Niebezpieczeństwo było szczęśliwie przebyte. W Równym Polu stał już oddział gwardji konnej włoskiej pod dowództwem Księcia Rocca-Romano. Włosi zmienili ułanów polskich, towarzyszących cesarzowi. Należałoby rychlej powiedzieć: zajęli ich miejsce. Z 266 ułanów pozostało tylko — 36. Ci... wytrzymali. Reszta — zmarła i pospadała z koni po drodze.

Gdy cesarz, popasawszy w Równym Polu jaknajkrócej, odjechał, Stokowski z niepełną czterdziestką ułanów swoich ruszył z ogolocoonego z furazą i żywności Równego Pola w bok

z traktu do Taboryszek, znacznej majątności Ważyńskich i tam zażył dobrze zasłużonego popasu.

Akurat zaś, gdy Napoleon docierał o świcie do Miednik, Siesławin przypuścił do Oszmiany ponowny szturm i zajął ją. Gdyby wówczas znajdował się tam nocujący w mieście Napoleon, jest wielkie prawdopodobieństwo, że byłaby się stała Oszmiana widownią faktu historycznego nieobliczalnej doniosłości: wzięcia w niewolę lub zabicia Napoleona..

Tymczasem jednak był już Napoleon w Miednikach i przyjmował raport przybyłego tam z Wilna na jego spotkanie ministra spraw zagranicznych ks. Bassano.

Świt czerwienił osypane śniegiem zwaliska miednickiego zamku wznoszące się opodal traktu.

Czesław Jankowski.
